Nr. 8. Dnia 15 kwietnia 1932 r. Rok V.

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka Djecezja Częstochowska

Szczęść Boże!



Pod opieką Najśw. Marji Panny.

Sprawa spowiedzi Wielkanocnej u nas w parafji.

Są trzy znaki nieomylne, po których poznaje się rodzinę katolicką, lub pojedyńczego katolika.

Temi znakami są: 1) słuchanie Mszy św. w niedziele i święta; 2) zachowywanie przepisanych przez kościół postów; 3) odprawianie spowiedzi Wielkanocnej.

Spełnianie tych trzech obowiązków w sposób dobitny wyraża nasz stosunek do Boga i do Kościoła.

Jak więc przedstawia się sprawa ze spowiedzią Wielkanocną u nas?

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że przychodząc 8 lat temu do nowej parafji jako pierwszy jej proboszcz, zastałem pod tym względem stan wprost rozpaczliwy.

Odległość kolonji od Zagórza i Strzemieszyc nie sprzyjała rozwojowi życia religijnego.

W pierwszych latach mojego pobytu w parafji, nie prowadziłem statystyki co do spowiedzi Wielkanocnej. Dopiero w r. 1928 po sporządzeniu kartoteki i rozdaniu kartek do spowiedzi Wielkanocnej, przekonałem się, że spowiedź praktykuje znikoma mniejszość w parafji.

W roku 1928 odprawiło spowiedź Wielkanocną 2.600 osób (licząc w tem i dzieci szkolne), a więc tylko około 30% ogólnej ilości parafjan, obowiązanych przystąpić do spowiedzi Wielkanocnej.

W roku 1929 urządziłem 10-dniowe Misje, w rezultacie których we wspomnianym roku było u spowiedzi 4.600 osób, na ogólną liczbę około 7 tys. obowiązanych do spowiedzi.

Następnie w roku 1930 również po 10-dniowych rekolekcjach, ilość spowiadających się wyraziła się cyfrą 4.900.

W r. 1931 — po 10-dniowych rekolekcjach prawie że ta sama ilość osób spełniła obowiązek spowiedzi.

Widzimy więc, że w ciągu kilku lat parafja zrobiła znaczny postęp na tej drodze. Pomimo to nie mogę powiedzieć, że stan obecny jest idealny. Z przykrością trzeba stwierdzić, że od spowiedzi Wielkanocnej uchyla się, biorąc statystycznie, przeszło 2 tysiące osób. Jedni z tych powtarzają bezsensowne zdanie:

„Księża ustanowili spowiedź" i wskutek tego „na złość" księżom oni z tego „wynalazku" księży korzystać nie chcą, a drudzy, bardziej oczytani, znający historję, takich nierozumnych zdań nie wygłaszają, ale też nie czynią zadość temu obowiązkowi. Odkładają z roku na rok.

Czasem dobry Bóg sprawia, że po ślubnej spowiedzi następuje dopiero spowiedź na łożu boleści — ale taka szczera, z taką skruchą i żalem odprawiona, że trzeba ją uważać za nadzwyczajną łaskę Bożą, a w wielu wypadkach zgon tak niespodzianie zaskoczy, że czasu zabraknie na tę ostatnią, a pierwszą po ślubie spowiedź.

W tych ostatnich wypadkach, dużo zależy od najbliższego otoczenia chorego.

Żona, dobra katoliczka, matka wrażliwa na dobro duchowe swoich dzieci, potrafi w porę „przełamać lody" i wezwać księdza.

Często jednak otoczenie nie chce „przerażać" chorego wezwaniem księdza z posługą religijną, dopiero w kilka godzin po zgonie, wzywają kapłana: „Możeby tak ks. proboszcz był łaskaw chociaż namaszczenia udzielić!" — Martwym zwłokom?!

A miałem już w swojej praktyce kapłańskiej taki „kwiatuszek". Najbliższe otoczenie na drugi dzień po zgonie chorego prosi mnie, żeby tak przyjechać z ostatnim namaszczeniem...

Było to na szczęście nie u nas w parafji.

Pomyślałem sobie: tym ludziom się zdaje, że ostatnie namaszczenie to coś w rodzaju balsamowania zwłok...

W tym roku okres spowiedzi Wielkanocnej trwać będzie do 22 maja.

Niechże wszyscy skorzystają z tego czasu i spełnią obowiązek swój katolicki!

Z księgi złotych myśli.

Byli i są ludzie, którzy przeczyli istnieniu Boga i wiele dowodów przytaczali, że niema Boga.

Wszak ślepy mówi, że ciemno; choćby twierdził, że słońca niema, bo on światła nie widzi, czyż słońce przez to przestanie świecić?

Jeżeli chory mówi, że potrawa jest gorzka, czy ona przez to jest naprawdę gorzka?

Jak więc ślepy i chory błądzą w swych sądach o rzeczach zmysłowych, tak samo chorzy na duchu błędne wydają sądy o rzeczach wiary, o życiu duszy.

— — —

Nie staje się błąd mniejszym przez to, że go wielcy ludzie popełniają.

Okazane serce
w czasie świąt Wielkiejnocy.

Celem przedświątecznym grona osób dobrej woli było obdarzyć możliwie najwięcej, osób biednych „święconem", a przez to choć w święta ulżyć ciężaru jaki spoczywa na tylu ramionach, często bardzo słabych, nadwątlonych wiekiem, chorobą lub bezrobociem.

I poszedł zew na parafję całą — do wszystkich którzy coś mają — źle piszę — którzy wszystko mają, którzy skarby mają — bo mają zajęcie, bo mają pracę, bo nie są bezrobotnymi.

I ci wszyscy, z małemi wyjątkami (ja osobiście naliczyłem tylko dwa) odpowiedzieli na ten zew — kolonja za kolonją, rodzina za rodziną, były wypadki, że bez apelu same rodziny zgłaszały się, by ich przypadkiem nie pominąć, by i one wzięły udział w tym wielkim dziele miłosierdzia.

I w rezultacie ani jeden potrzebujący nie odszedł bez pomocy świątecznej, a były i takie wypadki, że stojący smutnie przed sklepami, znani jako biedacy,

otrzymywali zaproszenie — „Pójdźcie, otrzymacie co na święta, skorzystajcie z tej uczty jaką Wam zgotowało społeczeństwo".

I z wdzięcznością brali „upominki", dowody pamięci jednych o drugich...

A mówił poeta: „A jest tej siły w narodzie...!

A ktoś nie poeta lecz nieudolny prozaik powie: „A jest dosyć serca wśród ludzi"...

A więc „serce okazane" to wszystko co poniżej przeczytamy.

Zróbmy przegląd uroczysty, świąteczny, kolonjami:

Niemce.

Zaofiarowali gotówką

P. P. Gorzechowskie	Zł.	10.—
P. Radecka E.	„	6.
„ Turkowska	„	5.—
„ Fabjanowa	„	7.—
„ Szubertowa	„	5.
„ Rejment	„	5.—
„ Derejowa	„	5.—
„ Hubicka	„	4.
„ Olszowska	„	2.
„ Plessowa	„	2.—
„ Głuchówna	„	2.50
„ Rytlewska	„	1.—
„ Kołodziej	„	1.—
	Zł.	55.50

P-stwo Nadolscy przysłali 60 jaj, p. Twardowski 20 jaj, 20 pań w Ostrowach i Niemcach zadeklarowały „święcone" dla biednych rodzin przysłanych z karteczkami przez panie organizatorki.

P-stwo Kotnowscy zaofiarowali 30 porcji, N.O.K. (narodowa organizacja kobiet) 21 porcji, Praca Obywatelska Kobiet 16 porcji.

Dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa zostało obdarzonych 84 rodziny i 26 osób samotnych na Niemcach.

Rachunki za święcone z dnia 26 marca 1932 r.

Twardowski				
	za 24 chleby	à 78 gr.	18.72 Zł.	
	za 6 „	à 39 „	2.34	
	$13^{1}/_{2}$ kg. cukru	à 1.60 „	21.60	
	60 jaj	à 13 „	7.80	
				50.46 Zł.
Kotnowski	za wędliny			78.45
	za wędliny			8.20
				137.11 Zł.
				168.50 Zł.
N. O. K. wpłaca	63.— Zł.			137.10
Ks. Proboszcz wpłaca	50. (uzbierane dla bied.)			31.40
Zebrano gotówką	55.50	zwrot za zelówki		28.65
	168.50 Zł.			2.75 Zł.

(—) *Paszycowa*

(—) *Białkowska.*

Niemce dn. 1 kwietnia 1932 r.

Kazimierz.

Zacznijmy od duchowieństwa (dwaj księża) dla porządku i żeby zacząć w tych sprawach od siebie). 1) 3 wdowy otrzymały po 5 zł. 2) 2 rodziny „święcone". 3) 2-oje dzieci „święcone". 4) Kwity na 10 kilo słoniny.

Świeccy (rodz. Urzędnicze).

32 rodz. ofiarowały „święcone", po które zgłaszali się biedacy z poprzednio doręczonemi im kwitami.

Domy koło Krzyża

17 rodzin zadeklarowało święcone. Oprócz tego w naturze: 1) p. Gryszko 10 kilo słoniny, 2) p. Sawicz 15 kilo fasoli, 3) p. Smolarski (sklep) 10 kilo mąki pszennej, 4) p. Różycki 1 kilo kiełbasy, 5) p. Romas 5 kilo fasoli, 5 kilo mąki, 5 paczek kawy, 6) p. Czernik 40 kilo chleba, 7) p. Mordkiewicz 2 kilo mięsa, 8) p. Wantraub 4 kilo mąki, 9) p. Majchrzak 1 kilo kiełbasy, 10) Abel (dom par. Kopczyńskiego) 1 kilo mięsa.

Porąbka.

Par. Bałdys 20 kg. chleba, Rodz. Filippów święcone.

Pekin.

Stow. „Robotnik" 30 kilo chleba.

Juljusz.

11 rodzin zaofiarowało święcone. A teraz gotówką: na moje ręce:

1) Rodzina Mackiewiczów z Kazimierza 10 Zł. 2) Rodz. Kamińskich z Ostrów 4 zł.

Na listę z Pekinu.

1) pp. Lewandowscy 5 zł. 2) p. Dr. Bogacki 5 zł. 3) p. Lokajczyk (senjor) 2 zł., 4) p. Kalagowa 1 zł., 5) p. Nowakowa 1 zł., 6) p. Szczerbowa 2 zł., 7) p. J. Polowska 2 zł., 8) p. Wcisło 50 gr., 9) p. Latos 50 gr., 10) p. Mazgaj 50 gr., 11) p. Legut 50., 12) p. Rupala 1 zł., 13) p. Cz. Ziętarówna 50 gr.

Na listę z Juljusza.

1) p. Gruszczyńska 6 zł., 2) p. Mężyńska 6 zł., 3) p. Kołodziejczyk 5 zł., 4) Wojciechowski 5 zł., 5) p. Nielepiec 5 zł., 6) p. Jenczeń 3 zł., 7) p Dobrowolski 2 zł., 8) p. Zajączkowski 5 zł., 9) p. Markiewicz 5 zł.

Grabocin.

Na listę:

1) p. Galot Wł. 25 gr., 2) p. Klimczyk 50 gr., 3) p. Legarski 50 gr., 4) p. Cetera 45 gr., 5) p. Senkowski 50 gr., 6) p. Siciński 50 gr., 7) p. Bieganik 50 gr., 8) p. Dubas 50 gr., 9) p. Urszulka Czerniakówna 1 zł., 10) p. Struzik 80 gr., 11) p. Jadowski 15 gr., 12) p. Bachan 20 gr., 13) p Miękus 20 gr., 14) p. Szyda 1.50 zł., 15) p. Kowacki 10 gr., 16) p Słomińska 1 zł., 17) p. Rusek 50 gr., 18) p. Warwas 50 gr.

Rodzina Lechów i Golów zaofiarowały święcone. Razem ofiar pieniężnych wpłynęło (nie licząc Niemiec) **87 zł. 15 gr.**

Z tego dwie wdowy na Porąbce (W. i B.) otrzymały po 6 zł., na rodzinę razem 12 zł. Jedna rodzina na Kazimierzu (bezrobotni K.) 5 zł. Wdowa Pęczakowa z Grabocina (prawie niewidoma) 10 zł. Na święcone dla biednych na Niemcach 50 zł. Razem **77— zł.**

Pozostałe 10 zł. 15 gr. przekazałem do Kasy Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

Przy składaniu ofiar na święcone p. Kazim. Rajchmanowa złożyła na moje ręce 6 zł. przeznaczając je na „chrześniaka" to jest na dożywianie jednego dziecka.

Jest to składka za miesiąc kwiecień.

Jak widzimy ze sprawozdania „serce" zbiorowe naszej parafji ukazało się w pełni dobroczynnych blasków, które spoczęły na biednych sercach naszych współbraci.

P. S.

Przeoczyłem jeszcze stację Kazimierz: 3 rodziny zaofiarowały święcone i par. Jeleński (sklep) 2 kilo kaszy krakowskiej.

Cośmy uczynili dla dzieci?

W ochronce Tow. Warsz. na Niemcach dzieci w liczbie 45-ga otrzymały sute „święcone", a na Porąbce p. dyr Wojewódzka obdarzyła „swoje" pociechy również świątecznemi darami.

W jednem i drugiem miejscu piszący te słowa poświęcał dary, a dzieci popisywały się okolicznościowemi wierszykami i śpiewami.

Radości było sporo!

Jeszcze nasuwa się myśl z tej dziedziny, którą chciałbym się podzielić z Sz. Czytelnikami. Przed samymi świętami nasi bezrobotni otrzymali z Powiat. Komitetu z Będzina 3.190 kilo mąki żytniej prawie 32 worki po 100 kilo każdy.

Mąkę tę rozdzielono przed świętami, przytem bezrobotni, otrzymywali od 2 do 11 kilo zależnie od ilości osób w rodzinie. W pierwszych dniach kwietnia nasi bezrobotni otrzymali przydział węglowy w ilości 501 korcy.

Znamienny objaw.

Dąbrowsko-Śląskie Zakłady Drukarskie w Sosnowcu, zaczęły wydawać pismo humorystyczne p. n. „Filut".

Cel postawiono sobie szlachetny: dawać humor bez pornografji. Wyszły dotychczas trzy numery tego tygodnika.

Ponieważ „Kronikę" drukuję obecnie w Sosnowcu przesłano mi 100 egzemplarzy „Filuta" dla mojej parafji i 100 dla sąsiednich okolic.

Posłałem kolporterki, biedne kobiety, żeby sobie coś przy tej okazji zarobiły.

I cóż się okazało? U nas pomimo tylu pism kolportowanych przezemnie sprzedano „Filuta" 100 egzemp., a w „Sąsiedztwach" — 4 egzemp.

Jaki stąd wniosek? Przedewszystkiem ten, że u nas na gazetę, szerszy ogół patrzy jak na artykuł pierwszej potrzeby, bez którego nie może się już obejść. Gazeta u nas jest traktowana w domu jak chleb codzienny, weszła ona do wielu rodzin jako członek rodziny, mile widziany przez ogół.

To jest nasza zdobycz kulturalna.

Nawet ciężkie czasy nie powinny nas zawrócić z tej drogi.

Jeżeli w ciężkich nawet czasach człowiek kupuje mydło, zapałki, cukier i t. p. artykuły pierwszej potrzeby; niech nie żałuje 10—20 groszy na tydzień na gazetę, wiedząc, że samym chlebem człowiek nie użyje, a pokarm dla ducha ludzkiego jest niemniej ważny jak pokarm dla ciała. Nasza parafja to poważny konsument jednego i drugiego pokarmu.

Na zdrowie!!

W związku z tem nadmienię, że w ostatnich tygodniach Sz. Parafjanie przestali mi przysyłać gazety dla bezrobotnych.

Akcji nie przerywam — co mogę to zbieram i sam od siebie zawożę bezrobotnym.

Ostatnio Redakcja „Filuta" przysyła mi po 100 egz. tygodnika do rozdania wśród bezrobotnych — za co serdecznie dziękuję Wydawnictwu tego pisma.

Proszę jednak w dalszym ciągu Sz. Parafjan o skierowywanie przeczytanych gazet na moje ręce, a przeznaczonych dla bezrobotnych.

Dajemy pokarm dla ciała — nie skąpmy i dla ducha.

Proszę się zapytać w kuchni lub Pań pełniących dyżury przy wydawaniu obiadów, z jaką radością bezrobotni przyjmują pisma doręczane im przezemnie.

Nie pozbawiajmy ich tej pociechy!

A więc przeczytane pisma kierujmy do kancelarji parafjalnej lub wprost na plebanję!

Zawożąc gazety do kuchni, wołam z ulicy „Literatura", a zaraz wybiegają nasze poczciwe kucharki i ze słowami: „O, bedzie radość" zabierają całe paczki różnych pism.

Pamiętajmy o „literaturze!".

Korespondencja z N. O. K.

„Kronika" zwierciadło życia naszej parafji od paru miesięcy nie gościła na swych łamach artykułów N. O. K. tak się jakoś złożyło, a przecież to placówka najlepiej się rozwijająca na naszym terenie i musi o przejawach swego rozwoju dawać znać tym, którzy z nią sympatyzują i tym którzy mają jej coś do zarzucenia, a to dlatego, że działalność jej, to praca wychowawczo—narodowa i kulturalno—Oświatowa, uświadamiająca swoje członkinie co i jak robić, aby życie ich zasługiwało na miano obywatelki. A trzeba zajrzeć do wnętrza naszej organizacji, aby zobaczyć, jakim ona życiem pulsuje, ile do niej garnie się tych, które chcą czegoś się nauczyć i tych, które pragną im nieść ten kaganiec oświaty.

Trzeba było iść i zobaczyć, jak gorliwie i pilnie słuchały panie ostatnich pogadanek z hygjeny, z jaką przyjemnością prelegentka udzielała rad i odpowiedzi na pytania, jaka w tej sali wykładowej panowała pod-

niecona atmosfera ciekawości i zadowolenia z wyników uzyskanych wiadomości. Aby uprzystępnić wszystkim (słuchały nietylko członkinie) taki sam kurs otworzyłyśmy na Grabocinie, który cieszy się niebywałą frekwencją. W najbliższych tygodniach chcemy otworzyć kurs gotowania, nietylko potraw wykwintnych ale i codziennych, uważałabym te ostatnie za więcej pożądane, tak źle gospodarujemy w naszej kuchni, tak nie racjonalnie odżywiamy swoje rodziny i tak wiele wydajemy na to pieniędzy. Instruktorka poucza nas, jakie normy potrzebne są, co i z czem połączyć, aby daną potrawa przyniosła korzyść organizmowi. Sądzę, że słuchaczek nie zabraknie—jest między nami dużo takich, które pragną kuchnię swoją postawić na najwyższym poziomie — jako źródło zdrowia dla swych rodzin.—

— —

Wszelka praca mająca na celu zbliżenie się do ludzi w imię zdrowej oświaty i pokoju niech będzie błogosławiona. (Redakcja „Kroniki".)

Co nam przybyło do Kościoła?

W Wielką Sobotę otrzymałem od Sióstr Pasjonistek ze Strzemieszyc biały ornat, w którym odprawialiśmy Msze święte w I-y dzień Wielkiejnocy.

Ornat b. ładny.

Swego czasu oddałem Siostrom ornat stary nie nadający się już do użytku, jedynie tylko środek ornatu—słup—ornament był w dobrym stanie.

S. S. Pasjonistki użyły środek ze starego ornatu i zrobiły zupełnie nowy ornat wraz ze stułą, manipularzem i welonem na kielich.

Rachunek przedstawiono mi na 271 zł. Cały uregulowałem zaraz po świętach, a miałem możność, bo Sz. Parafjanie złożyli w czasie świąt Wielkiejnocy na tacę i do skarbonek (był i banknot 20 złotowy)

193 zł. 65 gr.

Ta suma złożona w czasach niezwykłego kryzysu i po strajku miesięcznym niech służy najlepszym dowodem, jaka jest ofiarność naszych Sz. Parafjan.

Wiadomości podawane w „Kronice" idą na szerszy świat.

Posłużą one może kiedy w przyszłości do odtworzenia sobie obrazu, jaki przedstawiał odcinek Zagłębia (nasza parafja) w dniach kryzysu i biedy ogólnej.

Serdeczne „Bóg zapłać" składam przychylnym i ofiarnym sercom w parafji.

Dokąd wysyła się „Kronikę"?

Oprócz parafji nasze pismo wysyłane jest do:

1) Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie—1 egz.
2) Bibljoteki Publicznej Uniwersytetu w Wilnie—1 egz.
3) „ „ „ w Warszawie—1 egz.
4) Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie — 1 egz.
5) Bibljoteki Urzędu Prokuratorskiego w Sosnowcu—1 egz.
6) Starostwa Będzinskiego — 7 egz.
7) Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie—1 egz.
8) Ministerstwa Wyznań Relig. i Ośw. Publicz.—1 egz.
9) Departamentu Nauki i Szkół Wyższych Warszawie, Hoża 88 — 1 egz.
10) Bibljoteki Uniwersytetu w Warszawie — 1 egz.
11) „ „ we Lwowie — 1 egz.
12) „ „ w Poznaniu — 1 egz.

Oprócz tych egzemplarzy, wysyłanych na mocy ustawy prasowej mamy po kilku stałych czytelników w Warszawie, Lublinie, Częstochowie, Kielcach, Krakowie na Śląsku i w naszym Zagłębiu.

A więc wszystko to „nasze" po wyjściu na światło dzienne staje się własnością ogólną.

Bibljoteka Jagiellońska w Krakowie już dwa razy zwracała się do mnie po brakujące numery, nadmieniając przytem, że „Kronika" posłuży w przyszłości jako materjał historyczny. Dlatego ponawiam jeszcze swą prośbę o nadsyłanie korespondencji z poszczególnych organizacji w parafji, by dać całkowity obraz naszego życia.

Z ofiar na Kościół.

Dnia 3 kwietnia otrzymałem od p. Ireny Nadolskiej 95 zł. jako nieprzyjęte za lekcje od p. Ł.

Dnia 5 kwietnia rodz. par. Iwanów z Kazimierza złożyła na rzecz Kościoła 50 zł. Serdeczne „Bóg zapłać".

Co do rodz. Iwanów, którzy niedawno mieli skład z gotowymi ubraniami w domu p. Rajchmana w Kazimierzu — krążyły u nas różne pogłoski, krzywdzące tę rodzinę.

Pogłoski te dotyczyły pochodzenia p. Iwana oraz jego stanu rodzinnego.

Ponieważ rodzina ta korzystała już dwa razy z ogłoszeń w „Kronice", więc wspomniałem tej rodzinie o podobnych wersjach w parafji.

Na skutek mojej uwagi, p. Iwan przedstawił mi dowody. Metryka urodzenia wykazała, że p. Rudolf Iwan jest z pochodzenia Węgrem, ochrzczonym i zapisanym w Kościele katolickim.

Metryka ślubna dowiodła, że pp. Iwanowie są małżeństwem. Ślub odbył się w Krasnojarsku, w kościele katolickim — jako katolika narodowości węgierskiej z Polką i katoliczką.

A więc wszelkie podejrzenia mniej lub więcej złośliwe, są bezpodstawne.

Te kilka słów piszę z obowiązku duszpasterskiego i za zgodą, a nawet na prośbę rodz. par. Iwanów z Kazimierza.

Oszczędzajcie!

Oszczędność to dobrobyt!

List do „Kroniki".

Podaję bez zmian.

Wielebny
ksiądz Proboszcz Krzyżanowski.

Czuje się w obowiązku donieść ks. proboszczowi o następującym fakcie:

Mianowicie w domu Ł. na Zawodziu, zamieszkuje robotnik B. wraz z żoną i trojgiem nieletnich dzieci, i ten że B. od dłuższego czasu bardzo często w nieludzki sposób bije 6 letniego chłopczyka.

Zjawisko to wywołuje oburzenie i rozpacz wśród wszystkich mieszkańców tego domu.

I właśnie w dniu dzisiejszym rano powtórzyła się ta nieludzka scena, i przeto w imieniu własnym i ogólnym zwracam się z prośbą do Wielebnego ks. Proboszcza o zajęcie się tą sprawą, gdyż dziecko to może nie przetrzymać tych katuszy.

Kreślę się z wysokim poważaniem
(Podpis).

P. S. Wcelu uniknięcia jakikolwiek zemsty proszę Wieleb. ks. proboszcza, o niewyjaśnienie tymczasem mego nazwiska.

Zawodzie, d. 2. kwietnia 1932 r.

Są i tacy „wychowawcy!". I dziwią się, a narzekają na starość, że dziecko nie szanuje ojca lub matki! Trzeba je wychować po ludzku, uczciwie, a nie zapominać, że ojciec karzący nie powinien odgrywać roli kata, a matka przekleństwem dziecka nie poprawi i posłuszeństwa nie nauczy! Zdarzają się, niestety, co pewien czas takie smutne wypadki okrucieństwa względem dzieci. Nie bardzo dawno w nocy koło godz. 11-ej przybiegła do mnie kobieta z Kazimierza ze swą córką dorosłą skarżąc się, że już nie mogą wytrzymać, słuchając krzyków rozpaczliwych 7 czy 8 letniego chłopca katowanego przez ojca (w nocy). „Co pewien czas, opowiadały, dziecko milknie, bo mdleje, a co wróci do przytomności, to znowu nowe katowanie". Wprost uwierzyć trudno mi było temu co słyszałem, zważywszy, że „bohaterem" miał być człowiek pracujący umysłowo.

Niestety, dowiedziałem się później i od innych sąsiadów, że podobne sceny odgrywają się często w tym nieszczęsnym domu!

I to niby inteligent!

Ojcze!

Jeśli palisz papierosy, to nie pal ich wieczorem w domu, w mieszkaniu, w którem masz przespać noc z całą rodziną.

Chcesz wypalić papierosa wieczorem, wyjdź przed dom, lub na pole, lecz nie pal w mieszkaniu. Jeżeli dziecko twoje przez całą noc w jednej izbie razem ze starszymi spoczywa, a przytem oddycha dymem z twoich papierosów i z twoich płuc, jakże ono ma być zdrowe!

Cóż dziwnego, że takie dziecko zrana czuje ból głowy, że staje się niedokrwiste, wątłe, anemiczne.

Gdybyś najlepiej odżywiał dziecko, a kazał mu spać w mieszkaniu zadymionem — pomimo dobrego odżywiania, zdrowia ono mieć nie będzie!

Myśli na czasie.

„Przy organizacji, a raczej dezorganizacji przemysłu, na jaką się zdobył wiek 19-ty, impet jego rozrostu był tak potężny, że powierzchnia kuli ziemskiej nie na długo mogła mu starczyć."

Wprawdzie liczba konsumentów szybko rosła, ale jeszcze szybciej rosła produkcja, która, z początkuześrodkowana w paru krajach europejskich, a głównie

M. NADOLSKA HOŁUBSKA.

Obrazki z r. 1863.

W Dobrzelinie.

(ciąg dalszy)

— Z nieba mi pani spadła, panno Wiktorjo. Proszę usiąść tu obok mnie i zrobić możliwie obojętny i najprzyjemniejszy wyraz twarzy, a ty, Olesiu, idź się bawić ze Stasiem.

Po chwili ustał gorączkowy ruch. Fornale odjechali w podwórze, zatoczono wozy na miejsce, nic nie zdradzało ukrytego niepokoju mieszkańców, a i Pan Józef z każdą chwilą więcej opanowywał rozigrane nerwy i odzyskiwał zimną krew.

Tymczasem szumnie i butnie, dzwoniąc strzemionami i brzęcząc szablą, przymaszerował przed dom oddział dragonów, a za nim zatoczyły się kibitki z piechotą, którą dla pośpiechu widać, wsadzono na wozy. Strojny i wymuskany oficer dragonów zdetonował się na widok sielankowego obrazka, jaki miał przed oczami. Na ganku siedział spokojnie starszy, siwy pan, zajęty rozmową z kobietą śmiejącą się, trochę nerwowo wprawdzie, ale często i głośno, a przed domem dwoje dzieci bawiło się wesoło z chartami.

Bardzo dufny i pewien siebie pułkownik, stropił się nieco. Spokój pana Józefa zaskoczył go. Stanowczo tak nie wyglądał człowiek, mający nieczyste wobec władzy sumienie.

Gospodarz podniósł się na widok zeskakującego z konia oficera.

— Czemu mam honor zawdzięczać wizytę? – zapytał z lekką ironją.

— Rewizja!

— Proszę — odrzekł swobodnie pan Józef. Szerokim ruchem ręki ukazał dom i zabudowanie, brawurując umyślnie, aby jaknajdalej usunąć podejrzenie.

Zaczęły się bardzo systematyczne i skrupulatne poszukiwania. Przewrócono pałac od piwnic do strychu, przetrząśnięto budynki gospodarcze, fabryczne, wreszcie rewizja pod kierunkiem wachmistrza doszła do gorzelni.

w jednym — Anglji, szybko organizowała się później w innych krajach Europy i poza Europą, w Ameryce, w Japonji, gdy dziś już wielki przemysł typu europejskiego wyrasta we wszystkich częściach świata.

Równolegle, skutkiem zapoznawania się całego świata z naszą cywilizacją i jej gospodarstwem, zmienia się w krajach zamorskich typ konsumenta: coraz mniej jest on tym naiwnym barbarzyńcą, który kupi wszelką tandetę, jaką mu przywiozą i zapłaci wszelką cenę, jakiej zażądają.

Skutkiem tego, handel z dalekiemi krajami przestaje dawać te bajeczne zyski, na których głównie wzrosło bogactwo nowoczesnej Europy.

Europa — mowa tu o krajach, których byt oparty jest na wielkim przemyśle — gospodarstwa swego nie odbuduje: nie może ona zatrzymać postępu uprzemysłowienia całego świata i powrócić do czasów, kiedy miała monopol nowoczesnego przemysłu; i nie może odzyskać swego, zniszczonego przez długą wojnę bogactwa, bo nie może dalej wyzyskiwać innych części świata w tej samej mierze. Przeciwnie, pole tego wyzysku będzie się szybko kurczyło".

Rocznice ślubów

od 16 kwietnia do 30 kwietnia

Dnia 17 IV Jana i Joanny Dudków z Pekinu
„ „ Józefa i Marjanny Litków z Niemiec
„ 18 IV Adama i Marjanny Szczygłów z Porąbki
„ „ Stefana i Emilji Stępniewskich z Ostrów
„ „ Stanisława i Janiny Musialskich z Ostrów
„ „ Stan. i Stanisławy Czerneckich z Ostrów
„ „ Józefa i Antoniny Nowaczków z Ostrów
„ „ Karola i Fran. Lazurowiczów z Grabocina
„ „ Stefana i Józefy Okamferów z Porąbki
„ „ H. i Genowefy Grabarczyków z Pekinu
„ 21 IV Józefa i Heleny Kowalów z Ostrów
„ „ Jana i Heleny Rudzińskich z Porąbki
„ „ Eug. i Władysławy Soników z Pekinu
„ „ Stefana i Janiny Boroniów z Juljusza
„ „ Stan. i Heleny Szlęzaków z Kazimierza
„ „ Cz. i Genowefy Jankiewiczów z Pekinu
„ „ Jana i Stefanji Odrobińskich z Pekinu
„ „ Bron. i Antoniny Rapackich z Ostrów
„ 22 IV Stan. i Stanisławy Koziarskich z Porąbki
„ 28 IV Tomasza i Marjanny Cupiałów z Ostrów
„ „ Jana i Heleny Macherów z Kazimierza
„ 30 IV Antoniego i Karoliny Golejów z Zawodzia

Szczęść Boże, w pożyciu małżeńskiem!

Rocznice śmierci

od 16 kwietnia do 30 kwietnia

Dn. 16 IV ś. p. Józefa Czai z Kazimierza
„ 17 IV „ Balbiny Szafrugowej z Porąbki
„ „ „ Marjanny Komendowej z Niemiec
„ 18 IV „ Stanisława Nowaka z Niemiec
„ „ „ Kazimierza Szewczyka z Porąbki
„ „ „ Klemensa Stępnia z Niemiec
„ 19 IV „ Władysława Januszewskiego z Grabocina
„ 20 IV „ Reginy Gęgotkowej z Grabocina
„ „ „ Feliksa Waloszka z Pekinu
„ „ „ Szczepana Sieronia z Porąbki
„ 21 IV „ Karoliny Chytrej z Zawodzia
„ 22 IV „ Jana Pawłowskiego z Grabocina
„ „ „ Franciszka Książka z Ostrów
„ 23 IV „ Marjanny Kowalowej z Niemiec
„ 24 IV „ Stefana Piaseckiego z Niemiec
„ „ „ Wiktorji Szafrugowej z Pekinu
„ „ „ Józefy Kubackiej z Pekinu
„ „ „ Stanisławy Jędryszczykowej z Ostrów
„ 25 IV „ Antoniego Sikory z Porąbki
„ „ „ Józefa Stryjaka z Kazimierza

Oficer roztasował się w pałacu, rozkazawszy przygotować posiłek dla całego oddziału.

W gorzelni na progu piwnicy, pełnej butelek z wódką, stał Mikołaj w mundurze podoficera piechoty, z krzyżami i medalami za waleczność, przypiętemi na piersi.

Uśmiechnięty od ucha do ucha, witał sołdatów i wachmistrza, niby starszy kolega.

Mikołaj, były carski żołnierz, nienawidził Moskali całą siłą zaciętej, mazurskiej natury. Dwadzieścia pięć lat młodości, sił, zdrowia, wydarła mu przymusowa służba w rosyjskiem wojsku. Dwadzieścia pięć lat!! — Był ledwie pod wąsem, gdy go od domu i umiłowanej dziewczyny wziął ukaz carski — wrócił steranym starcem.

Wprawdzie miał na mundurze kilka błyskotek na kolorowych wstążeczkach, zdobytych na wojnie krymskiej, w obronie moskiewskich, obcych interesów, ale zapłacił za nie krwią i trudem, poniewierką pod wrażym batem, rodziną, której już nie zobaczył i samotnością na starość, to też dobrze pamiętał co był winien i rachunek ten nigdy nie schodził mu z myśli.

Teraz pragnął za wszelką cenę ocalić broń dla partji, wykorzystywał więc mundur rosyjski, aby zmylić nachodźców.

— Zdarowo bratcy! — wołał, ściskając dłoń wachmistrza — ot i kolegów się w gościnę doczekał! Miło żołnierzowi wojennych ludzi zobaczyć i o dawnych czasach pogwarzyć.

— Zdorowo brat! Czto zdieś dielajesz? Wot ty sałdat i chresty u tiebie jest, tak ty dobrze batiuszku cariu służyć!

— No, da, da... — potakiwał Mikołaj, a w myśli dodał: — Już ja mu usłużę, choćby i do korony niebieskiej.

— Tak skazi, jest u was kakoje—to nibud aruzie? Znaczyt się: szaszki? ruzio?

— Konieczno jest! U naszego panicza dierewionnaja szaszka.

— Tfy! — splunął ze złością zawiedziony wachmistrz, który pierwsze słowa Mikołaja wziął za dobrą monetę.

c. d. n.

Dn. 26 IV „ Karola Sochy z Kazimierza
„ 27 IV „ Marcelego Uracza z Porąbki
„ „ „ Heleny Rajskiej z Kazimierza
„ 28/IV „ Katarzyny Chojkowej z Pustkowia
„ 29/IV „ Stanisława Woźniczki z Porąbki
„ „ „ Maksymiljana Piątka z Kazimierza
„ 30 IV „ Stanisława Gałki z Pekinu
„ „ „ Wiktorji Filipowskiej z Kazimierza.

Niech odpoczywają w Bogu!

Ogłoszenia.

Par. Ignacy Wrona z Porąbki poszukuje chłopca od 12—14 lat, do pomocy w gospodarstwie rolnem. Chętni mogą się zgłaszać, najlepiej z rodzicami.

Kto z parafjan zostawił szalik w kancelarji parafjalnej, może się zgłosić po takowy do p. Organisty.

Majowe nabożeństwo rozpocznie się 30 kwietnia. W dnie powszednie będzie odprawiane o godz. 6-tej; w niedziele i święta o godz. 4-ej po południu. Kto kocha Matkę Bożą — będzie brał gorliwie udział w pięknem nabożeństwie majowem. Nabożeństwo to było zaprowadzone najpierw we Włoszech około połowy XVIII (18) wieku. Skąd rozpowszechniło się i po innych krajach katolickich.

Papież Pius 7-y wszystkim wiernym, którzy w kościele lub w domu uczczą Najśw. M. Pannę w miesiącu maju nadał odpust zupełny. Jako warunek dostąpienia odpustu zupełnego w miesiącu maju wymagana jest spowiedź, przyjęcie Komunji św. oraz pomodlenie się na intencję kościoła.

Kto nie może iść do kościoła na majowe nabożeństwo z powodu jakiejkolwiek przeszkody, może je odprawić w domu prywatnie, odmawiając litanję Loretańską, Pod Twoją obronę i 7 Ojcze Nasz, 7 Zdrowaś Marjo, 7 Chwała Ojcu... i 1 Wierzę w Boga.

Piękny to i nawskroś polski zwyczaj zdobienia w miesiącu maju kaplic, figur M. Boskiej oraz śpiewania pieśni ku czci Najświętszej Panny. W tym roku przybyła nam figura M. Boskiej na Juljuszu. Zapewne grono wiernych sług Marji przez miesiąc maj złoży wieniec u stóp tej figury nietylko z kwiecia, ale z modlitw i pieśni ku czci Najświętszej Matki Boga.

Kapliczka w polu za Porąbką również przez miesiąc maj nie powinna być opuszczona.

Był zwyczaj odprawiania modłów przed figurą M. Bożej koło szpitala na Niemcach. Zapewne i w tym roku będzie podtrzymana ta piękna tradycja.

.... Bo piękny maj — to miesiąc Marji! A na wspomnienie Matki Bożej każde niezepsute serce polskie bije żywiej i radośniej!

Ważne!

W porze letniej, a więc już i obecnie w dnie powszednie I-a Msza św. odprawia się o godz. 6 1/2, druga o godz. 7-ej. Po księdza do chorego proszę się zgłaszać wcześnie zrana, o ile to możliwe, przed I-ą Mszą św., a nawet w przeddzień t. z. dziś na jutro.

W sprawach parafjalnych proszę przychodzić do mnie od 8-9 zrana i od 2-4 po południu, w dni powszednie. Do godzin tych proszę uprzejmie zastosować się, bo tylko w tym wypadku będę miał możność swobodniejszej pracy w ciągu dnia.

Daleko łatwiej i skuteczniej można pracować, gdy praca nasza ujęta jest w pewien porządek. Co się tyczy świąt i niedziel to życzyłbym sobie, by Sz. Parafjanie nie przychodzili ze sprawami parafjalnemi, ze względu na brak czasu, no i zwykle przemęczenie księży, którzy w dnie świąteczne najwięcej mają obowiązków do spełnienia.

Gdy Parafjanie będą się zjawiali we właściwym czasie ze swemi sprawami, zapewniam, że korzyść będzie zobopólna, księża nie będą odrywani od swoich zajęć, a Parafjanie będą lepiej, dokładniej obsłużeni.

Nie utrudniajmy sobie wzajemnie życia, lecz raczej starajmy się w miarę możności ułatwiać je sobie.

Humor.

ROZKAZ KAPITANA

Kapitan do wachmistrza:—Jutro będzie zaćmienie słońca, co nie zdarza się codziennie. Każecie wyruszyć ludziom o piątej rano w zwykłem codziennem ubraniu. Niech zobaczą to rzadkie zjawisko, które potem wytłumaczę. Jeżeli będzie padał deszcz, nic nie będzie można widzieć i ludzie pozostaną w sali.

Wachmistrz do plutonowego:—Na rozkaz pana kapitana jutro o piątej rano będzie zaćmienie słońca w codziennem ubraniu. Pan kapitan da wam po ćwiczeniu wytłumaczenie, że to zjawisko nie zdarza się codziennie jeżeli będzie padał deszcz nie będzie nic widać i zjawisko odbędzie się w sali.

Plutonowy do kaprala:—Z rozkazu pana kapitana jutro o piątej rano będzie przedstawienie zaćmienia słońca, przy pełnem ćwiczeniu. Pan kapitan da w sali wytłumaczenie tego rzadkiego zjawiska. Jeżeliby padał deszcz, to się nie wydarza codziennie.

Kapral do żołnierzy:—Jutro o piątej rano zaćmi pan kapitan słońce w codziennem ubraniu z wytłomaczeniem. Jeżeli będzie padał deszcz, to rzadkie zdarzenie odbędzie się w sali.

Żołnierze między sobą:—Jutro o piątej rano słońce w pełnem ćwiczeniu zaćmi pan kapitan w sali z wytłomaczeniem. Jeżeli będzie padał deszcz, to rzadkie zdarzenie odbędzie się w codziennem ubraniu co się nie zdarza codziennie.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski.
Kazimierz k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1-85.